

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Alkenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Piotra Wyzn.
Jutro: Ignacego Wig.
Pojutrze: OCZYSZCZENIE N. M. P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 50 zachód 4 38.
Jutro „ „ 7 48 „ 4 40.
Pojutrze księ. ws. 0 00 „ we dnie.

Na luty i marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **64 fen.**, z odnośzeniem w dom przez listowego 84 fen.

Czytelników naszych prosimy, żeby zachęcali wszystkich swoich znajomych, sąsiadów, krewnych i przyjaciół, którzy żadnego pisma polskiego dotąd nie czytują, aby sobie na te dwa miesiące zapisali »Gazetę Olsztyńską«.

W każdym domu katolickim polskim powinno dziś być i pismo katolickie polskie. Każdy zaś gorliwy katolik Polak powinien nie tylko sam mieć takie pismo w domu, ale dbać o to, aby pisma katolickie polskie w jego okolicy jak najbardziej się szerzyły i coraz większą miały liczbę Czytelników.

Zapisujcie więc, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Posłowie polscy

tak w sejmie pruskim, jak w parlamencie niemieckim dzielnie występują w obronie ludności polskiej i praw jej przynależnych. Nie możemy w całości podawać rozpraw toczących się w sejmie i parlamencie, gdyż do tego pismo nasze za małe. Ograniczmy się więc tylko na podawaniu ważniejszych mów posłów katolickich, w szczególności polskich.

W sejmie pruskim przy rozprawach nad etatem (wydatkami królestwa pruskiego) zabrał głos poseł polski pan Motty. Chodziło o uchwalenie 752 tysięcy marek na bibliotekę w Poznaniu, celem poparcia tam niemieczyny. Pan Moty w tych mniej więcej słowach przeciw temu przemówił:

Poseł pan Richter mówił, że nie chce się zapuszczać w dociekanie, czy fundusze, przeznaczone dla popierania niemieczyny w polskich dzielnicach, są funduszami ku zwalczaniu Polaków, i trzeba odczekać, jaki z nich będzie się robić użytek. Jeżeli fundusz ten nie jest takim, natenczas sejm może żądać zdania sprawy z jego użycia. Przeciwno uchwaleniu 752000 marek na bibliotekę cesarza Wilhelma w Poznaniu nie byłoby nic do nadmienia, gdyby owa biblioteka służyła ku ogólnym celom wykształcenia, ale wedle oświadczeń pana ministra skarbu, ma ona służyć ku zwalczaniu polskości. Jeżeli pan Miquel oświadczył, że nie chce wojny, tylko pojednania i pokoju, to pokój ten jest spokojem cementarnym. Stwierdzam w obec tej izby (sejmu), w obec całej Europy i świata całego, że rząd państwa ucywilizowanego, które chce kroczyć na czele ludów cywilizowanych, oświadcza bez ogródki, że w interesie pokoju walczy przeciwko równoprawnionej części ludności. Jeżeli się uważa Polaków za wrogów, natenczas nierozsądkiem

jest też żądać od nich patryotyzmu. Protestuję w imieniu wszystkich moich ziomek przeciwko takim uwagom, jakie wgłosił tu minister skarbu. Polaków uważa się w pruskim państwie za cudzoziemski naród. Polscy żołnierze spełnili swą powinność doskonale w wojnach z 1866 i 1871 roku. Jesteśmy dziećmi naszych dzielnic i mamy od Boga prawo pozostania tem, czem jesteśmy. Niechaj rząd i przeciwnicy nasi nie doprowadzają do tego, aby Polacy ztratili poczucie obowiązku, a to mogłoby nastąpić, jeżeliby rząd postępował dalej w dotychczasowy sposób w obec Polaków. Toż przepisano nauczycielom, aby starali się o to, by dzieci polskie w domu mówiły tylko po niemiecku. W gazetach żądano ustanowienia osobnego wikaryatu jeneralnego dla katolików niemieckich w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej. Gdyby to nastąpiło, natenczas protestantyzm wkroczyłby z wielką paradą do Księstwa Poznańskiego. Nienawiść dla Polaków wytworzyła u niektórych następców żelaznego kanclerza prawdziwą kołowaciznę antypolską. W gazetach hakatystycznych mnożą się artykuły z wnioskami, których pomysłowość jest podziwienia godną. Chce się Polakom, którzyby do pewnego wieku nie nauczyli się po niemiecku, odebrać prawa polityczne i samodzielność. Związek wszechniemiecki radzi, aby wszystkie nieślubne dzieci z całych Niemiec wysyłać na wschodnie kresy, aby tam utworzyły szereg niemiecki ku dalszemu krzewieniu niemieczyny. Aby niemieczyna we wschodnich dzielnicach doznawała ucisku, w to nie wierzą tamtejsi Niemcy sami. Nie Polacy prześladują Niemców, lecz dzieje się odwrotnie. W okólniku z 1822 roku powiada jeszcze rząd pruski: „Religia i język są najświętszymi dobrami tego narodu“. Jeżeli panowie osłabicie te podstawy, natenczas pojawią się wśród ludu prądy republikańskie i socjalistyczne. Nie tracę nadziei, że rząd i ta część ludu niemieckiego, która występuje przeciwko nam, porzucą dotychczasową drogę i postąpią wedle zasady „sprawiedliwość fundamentem państw“. Jestto jedyna droga, na której można pojednać Polaków i pozyskać ich dla siebie w przyszłości.

W parlamencie niemieckim przy obradach nad wnioskiem Centrum, domagającym się zniesienia prawa wyjątkowego na Jezuitów, zabrał głos poseł książę Radziwiłł i tak powiedział:

W imieniu moich przyjaciół politycznych oświadczam, że stoimy zupełnie na stanowisku wniosku Centrum. Nie podnosimy tutaj tej sprawy z jakiejś potrzeby agitacyjnej, ale naród nasz odczuwa wielką niesprawiedliwość i dla tego pomimo wielkiego uporu rządów związkowych będziemy zawsze się domagali zniesienia tego wyjątkowego prawa. Lud nie rozumie tego, jak z jednej strony pozwala się niejednokrotnie na niemoralne przedstawienia, a z drugiej strony nakłada się kajdany wyśłańcom Bożym i Kościołowi. Przecież ludzie wierzący, nie wyjmując Jezuitów, myślą na seryo o swem świętem powołaniu. Dowodzą tego czyny w krajach zamorskich, gdzie krew przelewają przy nawracaniu pogan. Naród nie rozumie tego i jest oburzony, że ci sami mężowie, którzy pogańskiemu fanatyzmowi nieu-

straszenie czoło stawiają, tutaj w kraju swobodnie nie mogą pracować z powodu biurokratycznego przesądu. Byłby najwyższy czas, żeby to ustało. Proszę zatem panów o przyjęcie wniosku Centrum.

W obronie robotnika polskiego

wypowiedział poseł pan Leon Czarliński w sejmie pruskim dnia 21-go stycznia mowę, którą tu podajemy w całości.

Pan Czarliński powiedział tak:

Panowie! Początkowo chciałem przemówić przy pozycyi o zabezpieczeniach państwowych. Ale w ciągu rozpraw poruszono tu kilkakrotnie sprawę języka polskiego, przeto uważałem za stosowne, już teraz się odezwać.

Panowie! Poseł Zubeil wspomniał wczoraj, że w Brandenburgii istnieje wiele wielkich cegielni. Tak jest, i sam te cegielnie w mieście Brandenburgi oglądałem. Otóż pan Zubeil postawił bardzo sprawiedliwe żądanie, aby pracodawców osobnym prawem zmusić do tego, by przepisy służące do ochrony robotnika były dla polskich robotników po polsku w fabrykach porozwieszane. Mojem zdaniem rozumie się to samo przez się, i tylko temu dziwić się trzeba, że w ucywilizowanym państwie trzeba występować z takim żądaniem, jeżeli w ogóle przepisy dotyczące robotnika nie są wydane tylko dla parady i wystroju ścian fabrycznych.

Panowie, żądanie to już dla tego jest usprawiedliwione, że robotnicy nie idą przeciw te dalekie strony dla przyjemności, ale przeciwnie zwabiają ich tam dotąd. Jestem bardzo ciekawy, jakby wyglądały cegielnie, coby wogóle poczęła niemiecka industria, gdyby nie miała polskiego robotnika. Próbowano rozmaicie zastąpić polskiego robotnika przez włoskiego, szwedzkiego, tak, że jeden sadił się na drugiego w wymysłach, jakby się obyć bez polskiego robotnika. Wyższy urząd górniczy wydał nawet rozporządzenie, ażeby z robot w kopalniach więcej odpowiedzialnych oddalać tych, co nie znają języka niemieckiego. Ale to się nie dało; dyrektorzy kopalń odpowiedzieli na to, że nie dadzą sobie rady bez takich robotników. Centralny związek industrii tkackiej także broił się przeciw temu, żeby nie wolno było przyjmować polskich robotników.

(Dokończenie nastąpi).

Co tam słyhać w świecie?

Niemcy. Ministerstwo oświecenia i spraw wewnętrznych zezwoliło na osiedlenie się zakonu Redemptorystów w Bochum.

— Pogłoski o bliskim ustąpieniu kanclerza Hohenlohego są, jak piszą »Berl. Neueste Nachr.«, nieprawdopodobne. Obecnie książę nie myśli jeszcze o wystąpieniu ze służby państwowej, tem więcej, że cieszy się czerstwem zdrowiem i posiada zupełnie zaufanie cesarza.

— Projekt do prawa, zabezpieczający rodziny zmarłych nauczycieli szkół ludo-

wych, zawiera 40 paragrafów. Według paragrafu 20 otrzymywać mają wdowy 40 proc. pensji pobieranej przez mężów, dzieci po nauczycielach, mające jeszcze matkę, piątą część pensji wdowiej, sieroty trzecią część tejże pensji.

— W interesie służby przenoszeni bywają obecnie duńscy nauczyciele z północnego Szlezwiku w okolice czysto niemieckie.

— Cesarz nadał w swoje urodziny ambasadorowi rosyjskiemu w Berlinie hrabiemu Osten-Lacken order czarnego orła.

— Podróżenie wieprzowiny zapowiadają dzienniki niemieckie z powodu braku nierogacizny w Królestwie.

— Urodziny cesarskie obchodzono uroczysto w całych Niemczech, najuroczystej jednak w stolicy, która przybrała świąteczną postać. Wczesnym rankiem cesarzowa otoczona wszystkimi dziećmi, pierwsza złożyła małżonkowi życzenia. Następnie składali cesarzowi życzenia przebywający w Berlinie członkowie domów panujących i dygnitarze. O godzinie 10 odbyło się w kaplicy zamkowej nabożeństwo, w którym uczestniczyli książęta, ambasadorowie, członkowie rady związkowej z kanclerzem na czele, oraz liczny zastęp dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwie odbyła się w zamku defilada przed cesarzem, a następnie śniadanie rodzinne. Cesarz odznaczył cały szereg osobistości. Pomędzy innymi otrzymali: ambasador rosyjski order czarnego orła, książę Hohenthal medal czerwonego krzyża pierwszej klasy, naczelny prezes Szlezwiku p. Köller wielki krzyż orderu czerwonego orła.

— Niejaki Oskar Baumann, poddany austriacki, powróciwszy z Afryki, gdzie dłuższy czas przebywał, opisuje teraz różne okrucieństwa, jakich urzędnicy kolonii niemieckich w Afryce na krajowcach dopuszczają się mieli. Baumann twierdzi mianowicie, że w celu utrzymania lepszej karność urzędnicy za drobne przewinienia wieszają kazali krajowców na gałęziach. Opis Baumanna wywołał w Berlinie i w całych niemal Niemczech wielkie wrażenie, a pisma domagają się urzędowego stwier-

dzenia, czy wiadomości Baumanna polegają na prawdzie, czy też należą do rzędu afrykańskich plotek. Sprawę tę poruszają też posłowie wolnomyślni w parlamencie.

— Za obrazę majestatu skazano w Dortmundzie handlarza Brückerdorffa na rok więzienia, w Kłajpedzie ogrodnika Kupschusa na 3 miesiące, w Güstrow dekarza Jürgensa również na 3 miesiące więzienia.

— W Magdeburgu odbyło się zebranie anarchistów, w którym wzięło udział 70 mężczyzn i 10 kobiet. Krótco przed zamknięciem posiedzenia przybyła policja i zapisała wszystkich uczestników.

Grecya. W zeszłą niedzielę nawiedziła Grecję wielkie trzęsienie ziemi, zwłaszcza dotkniętą została miejscowość Philiatra i okolica. Trzęsienie zauważono w niedzielę zrana o godzinie 9 i pół. W mieście Philiatra wszystkie domy popękały, mieszkańcy obozują pod gołym niebem. Dwie miejscowości w pobliżu Philiatry są kompletnie zburzone. Z ludzi nikt życia nie stracił, lecz kilkanaście osób odniosło pokaleczenia. W mieście Kuparissia również budynki są uszkodzone, a niektóre domy się zawaliły. W departamencie Kyparissia i Philiatry powtarzało się trzęsienie ziemi kilkanaście razy. W jednej miejscowości zostało zranionych 50 dzieci. Miejscowość Staso jest zburzona; czy tam ludzie stracili życie, dotąd nie wiadomo; w Navarin i Calamanta kilka domów jest uszkodzonych, jednakże wysokość strat nie jest znana. W okolicy Zante trzęsienie ziemi było dość silne, jednakże żadne szkody ztąd nie wynikły. W niedzielę trzęsienia ziemi powtarzały się od rana nieustannie. Ponieważ mieszkańcy nie chcieli powrócić do swych mieszkań, żądali namiotów i wsparcia, co też rząd na miejsce nieszczęścia wysłał. Również i król grecki nawiedzone tą klęską miejscowości postanowił zwiedzić.

W Chinach powstańcy zdobyli dnia 21 bm. miasto Ku-Yung i pościnali tam głowy wszystkim urzędnikom cywilnym i wojskowym. Nazajutrz otworzyło im miasto sąsiednie bramy dobrowolnie. Powstanie ciągle się wzmacnia, bo ludność chińska

— A bo do szkoły nie chodzisz! Jakbyś do szkoły chodził i uczył się dobrze, tobyś jeszcze więcej miał pięknych rzeczy.

Tu Janek pokazał Wickowi kilka jeszcze innych obrazków, czerwono, żółto, niebiesko i zielono malowanych, co je miał w książce do modlenia. Wickowi aż się oczy zapaliły do tych cudnych piękności.

— Oj, mój Boże, czemu ja to tego nie mam? — westchnął smutnie.

— Proś rodziców, żeby cię posłali do szkoły, to wszystko będziesz umiał, i czytać, i pisać i obrazki dostaniesz.

— A ty już umiesz czytać? — szytał Wicek.

— A jeno, słuchaj!

I otworzył Janek książeczkę i zaczął czytać rozmaite modlitwy, takie cudne, śliczne, które Wicek jeno w kościele mógł słyszeć, a nie wiele rozumieć; a teraz i rozumiał i czuł i zdawało mu się, że mu głowa pęknie z radości i jakiejś nieopisananej nadziei, że i on to musi umieć kiedyś, że i on tak się pięknie modlić będzie!

A kiedy mu Janek jeszcze opowiedział o rozmaitych rzeczach, jakie w szkole uczą, i przeczytał mu jedną historyjkę o macosze i pasierbicy, tak się biedak zadumał, zamyslił, że aż łza zakręciła mu się w oku. Widząc to Janek, spytał go znowu:

— A wiesz ty mój Wicusiu, co to Pan Bóg znaczy? O jak pięknie Ksiądz Pleban i w szkole to tłumaczy: Ja ci tego dokładnie nigdy nie wyłożę;

On nawet, choć tak mądry, słów dobrać nie może, ślicznie mówi, aż miło i zawsze dokłada: Że tego ludzki rozum nie zgłębi, nie zbada!

Wicusiu.

Cóż znaczy: nie zgłębi? co znaczy: nie zbada?

Jaś.

O! i to nam Ksiądz Pleban prześlicznie wyklada: Widziałeś małe ziarnko, które w ziemi gnije, Potem, jakoby cudem na nowo ożyje,

rozgoryczona jest na rząd z powodu ustępstw dla Niemców. Między chrześcianami powstańcy nie robią żadnej różnicy, zarzucając im, iż sprowadzili wrogów na ich ojczyznę.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Lokalny wikaryusz w Górze pod Wejherowem, ks. Franciszek Okoniewski otrzymał 24-go bm. kanoniczną instytucją na probostwo w Sianowie.

Galicja. Klasztor św. Franciszka na górze Alwernii buduje wieżę Panu Jezusowi cudownemu, aby ta wieża, stercząc po nad drzewa leśne, daleko i szeroko głosiła cześć Bogu — ale fundusze ubożego klasztoru małe — proszę przeto, tak pisze przełożony klasztoru, w Imię P. Jazusa szanownych czytelników, aby przy zabawach, w towarzystwach, w rodzinach pamiętali o górze Alwernii i na cel budowy wieży jaką ofiarę przysłali, a Pan Jezus cudowny każdy fenyg stokrotnie wynagrodzi.

Obraz fundacyjny P. Jezusa cudownego otrzyma każdy pocztą, gdy nadeśle ofiarę w wysokości co najmniej 2 m., nadto mieć będzie udział w 52 Mszach św., co rok za życia i po śmierci (każdą niedzielę). Dopomóżcie nam Rodacy w tej budowie ofiarą, a my zakonnicy modlitwą wam pomagając będziemy.

Adres: Ks. Stefan Podworski, gwardyan klasztoru, Alwernia (Galizien).

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Syn pewnego tutejszego urzędnika spadł z drzewa tak nieszczęśliwie, że odniósł wstrząśnienie mózgu.

— Z izby karnej, 26 lutego. Służąca Didrigkeit, która była w obowiązkach u ku-

Zrobi się z tego drzewo, liściami ozdobne,
Wyda owoc i ziarnko, owemu podobne;
Czyż pojdziesz, jak się owoc rozwijał, rozmnożył?
A jakże poznać Boga, co to wszystko stworzył?

Wicusiu

Cóż to stworzył, ja tego nie rozumiem wcale.

Jaś.

Wszak widzisz świat, nie prawdaż, wygląda wspaniale,
Był czas, kiedy ni ziemi, ni słońca nie było;
A jedno słowo Ecskie to wszystko zrobiło;
Bóg wywiódł świat z niczego, w porządek ułożył,
To znaczy, mój Wicusiu, że Pan Bóg świat stworzył.

Wicusiu.

Ale przecież jak żyję, wszystko zawsze było,
I księżyc zawsze wschodził i słońce świeciło,
Na wiosnę były kwiaty, a gruszki w jesieni;
Pono zawsze tak będzie, nigdy się nie zmieni;
Ujrysz, czyli nie zejdziesz jutro zrana!

Jaś.

Szkoda, że ty nie słuchasz słów księdza plebana.
Onby ci tam powiedział: dawno ty na świecie?
Jak ten świat jest stworzony, nie jeden rok przecie,
Ale gdy dawne, dawne przywołamy lata:
To przecież był czas taki, gdzie nie było świata!

Wicusiu.

Chyba, że tak, mój Jasiu; dobrze to co umieć,
Byle tylko porządnie, gruntownie rozumieć,
Ty, widzę, nie napróżno chodziłeś do szkoły.

Jaś.

Tak, Wicusiu, dlatego zawszem tak wesoly,
Tam i rozum oświecę i serce pocieszę;
Bywaj zdrow, przyjacielu, do szkoły się spieszę!

To mówiąc, odbiegł Janek, a Wicek pozostał sam zadumany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wicek.

Obrazek wiejski oparty na stósunkach galicyjskich

(Ciąg dalszy.)

— A wysoko cię podniósł?

— Nie bardzo.

— A jakbym ja na ten słup się wskrobał, tobym może ujrzał Kraków i telegraf?

— No, to się wspinaj, a ja znowu puszcę telegraf, to może będziesz widział.

I Wicek objąwszy rękami i nogami słup w mgnieniu oka był przy drutach.

Bzim!... zabrzączał słup... gdy w tej chwili budnik się pokazał.

— Uciekaj, Wicek! — krzyknął Wojtek i czmychnął w pole.

Wicek nie odrazu budnika zobaczył, bo był telegrafem i Krakowem zajęty, aż ten przybiegł do niego.

— A tuś mi, drabie! raz cię przecie przylapałem!

Wicek prawie oniemiały z przestachu, mimowoli przestał się trzymać i spadł ze znacznej wysokości na ziemię!

Myślicie, że się zabił? nie zabił się! Dostał jeszcze za swą ciekawość od budnika po łbie i po plecach, co w niego wlało, i na tem się skończyło.

IV.

Oj, mój ty kochany, pokaż mi ten obrazek, coś go dostał od księdza, — prosił raz Wicek Jaśka, co chodził do szkoły w pobliskim miasteczku.

— No, pokażę ci, ale nie dam bo to jest pamiątka pierwszej św. Komunii.

— Dyć i ja byłem już u spowiedzi na Wielkanoc, bo mi organista, co chodził po spiśnem, też kazał iść i byłem u Komunii a nie dostałem nic.

peca p. Hirschfelda, skradła swę koleżance książeczkę kasy oszczędności na przeszło 100 marek i pieniądze te odebrała, podpisawszy nazwisko właścicielki. Nadto skradła swę pani żakiet. Za to skazana została na 4 miesiące więzienia. — Dawniejsza karczmar-ka Fryderyka Breuer z Finsterdamerau (w szczycieńskim) za oszustwo skazana została na 4 miesiące więzienia.

* **Biskupiec.** Kupcowi p. Gerikowi ginęły pieniądze z kasy. Gdy złodzieja wysledzić nie było można, schował się krewny p. G. w szafę i pilnował składu. Przydybał w ten sposób na złodziejstwie stolara Buchholza, którego oddano policji.

* **Elk.** Posiedziciel Palasz z Sobiechów schował nabitą fuzyę do szafy, zdjawszy najpierw kapiszonik i obwiązawszy kurek chustką. W jego nieobecności 12 letni jego syn, znalazłszy jakiś kapiszonik, wyjął fuzyę, nałożył kapiszon i wystrzelił. Cały nabój, przebiwszy drzwi, trafił jego siostrę tak nieszczęśliwie, że ta na miejscu ducha wyzionęła.

* **Olecko.** Jakiś ptaszek złodziejski dał się wieczorem zamknąć w biurze kolejowym. Następnego rana znaleziono bilety rozsypane w ogrodzie dworcowym. Zdobyć zawiodła wszakże nadzieja pana brata, bo wynosi tylko 10—11 marek.

* **Ryn.** W poniedziałek rano znaleziono służącą Annę Rehberg z Lawek jako trupa. Wróciła w nocy z balu czeladzi. Dochodzenia prokuratorji wykażą, czy padła ofiarą jaśniejsz zbrodni.

* **Lec.** Ów chory kupiec, który przy pożarze kamienicy siodlarza Małachowskiego był w niebezpieczeństwie, został wskutek strachu rażony paralizem. Podczas gaszenia spłoszyły się konie jednego z wozów straży ogniowej; przejechały i wlokły córkę pewnego rzeźnika, którą bezprzytomną i ciężko raną do domu zanie-siono. Również zostało 2 robotników prze-jechanych.

* **Grudziądz.** W celu urzędzenia ce-gielni w Kiao Czau, wysłała pewna firma toruńska murarza Katheina z pod Bolesławic i jego syna. K., prócz wolnej podróży tam i z powrotem, dostawać będzie 300 marek miesięcznej pensji.

* **W Grudziądzu** skazał sąd właściciela p. Tankideiske za obrazę majestatu, której dopuścił się po pijanemu, na trzy miesiące fortęcy.

* **Kwidzyna.** Zarząd policyjny wydał w grudniu r. z. nakaz, by wszystkie szynkownie były od 1 października do 1 kwietnia o godz. 6, a od 1 kwietnia do 1 października o godz. 8 zamykane, w niedzielę i święta zaś już od godz. 4. Właściciele szynkowni wnieśli zażalenie do lantrata, który teraz nakaz ten zniósł.

* **Tczew.** Przeprowadzenie wody jeziora lubiszewskiego do Wisły pód Tczewem przez tak zwany kanał młyński przypisują kanonikowi Mikołajowi Kopernikowi w Fromborku, który żył od r. 1473 do r. 1543. Między ludem zachowało się podanie, że to dokonał ksiądz i to jakoby cudownie, gdyż jak mniemają, wspomniane jezioro niżej leży niż Wisła. Ale to tylko pozór, rzecz ma się przeciwnie, a ks. kanonik Mikołaj Kopernik, sławny astronom, sposobem naturalnym to wymierzył z pomocą środków naukowych.

* **Z Pieniążkowa** piszą: Nauczyciel D. zakazał dzieciom mówić podczas przerwy po polsku. Rozkazu tego nie chciał słuchać 13-letni syn wyrobnika Jana Baczki i mówił po polsku. Za to został przez nauczyciela obity. Ojciec oburzony, że syna jego za to ukarano, przybył do domu nauczyciela i miał mu wygrażać i powiedzieć, że jego dziecko jest polskiem dzieckiem i zawsze będzie mówiło po polsku. Nauczyciel kazał ojcu wyjść z pomieszkania, ale Baczka tego rzekomo nie posłuchał. Sprawa przyszła przed sąd i ojca skazano na 40 marek lub 8 dni więzienia.

* **Pod Tczewem** w Sucheostrzygach urządziło sobie kilkunastu młodzików za-

bawę w niedzielę, przyczem się tak pobito wzajemnie, że jednemu z nich oberwano kawał ucha i zraniono plecy nożem, tak że go trzeba było zawieźć do szpitala w Tczewie.

* **W Gdańsku,** jak donoszą gazety dotychczas odbywały się co drugą niedzielę w kościele św. Brygidy kazania polskie dla żołnierzy polskiej narodowości. Na nabożeństwie zapowiedział wojskowy kapelan ks. Kościemski, iż kazania polskie odbywać się będą co 6 tygodni, ponieważ dochodzenia władz wojskowych wykazały, iż większa część żołnierzy, Polaków, należących do załogi gdańskiej, rozumie dostatecznie po niemiecku, aby mogli słuchać kazań niemieckich. Jak wielbny ksiądz kapelan dodał, wina polega na żołnierzach samych, którzy przy odnośnem zestawieniu nie śmieli się przyznać do tego, iż należą do narodowości polskiej. Dodał także czcigodny kaznodzieja, iż ci żołnierze, którzy pod tym względem zblądzili, błąd swój o tyle naprawić mogą, że mogą żądać od swej władzy przełożonej, aby ich co niedzielę prowadzono do kościoła, w którym się wygłasza kazanie polskie.

* **Miłostaw** w Poznańskim. Pan Kościemski nabył od żyda Kaphana własność za 32,000 m. i zakłada do spółki z polskimi fabrykantami cygar z Wrocławia wielką fabrykę cygar, która da chleb niejednemu robotnikowi polskiemu. Pan Kościemski także zamierza założyć pierwszą fabrykę zapalek w Miłostawiu. Szcześć Boże przedsiębiorcom!

* **Ze Strzelna** piszą, że umarła we wsi Wilhelmowie staruszka, 104 letnia Szafrańska. Jej małżonek, będący mniej więcej w tym samym wieku, nie przeżył jej długo, bo umarł w godzinę po śmierci swej żony.

* **Sroda** w Poznańskim. Czeladnik szewski Zawadzkiński zastrzelił się w pomieszkaniu swego majstra. Samobójca liczył dopiero lat 18. Powodem samobójstwa była kłótnia rodzinna.

* **W Szpandawie** wystąpiła pewna ilość osób, zwłaszcza uboższych, z krajowego kościoła ewangelickiego. Zdaje się, iż stało się to skutkiem zaprowadzenia podatku kościelnego. — Kto dla kilku groszy wyrzeka się swego kościoła, tego nie żal postradać.

* **W Moguncyi** aresztowany został złodziej paradnie ubrany, który chciał u pewnego jubilera sprzedać mnóstwo skradzionych w Dreźnie na sumę 30,000 m. klejnotów.

* **Harten** w Westfallii. Górnik Jana Ratajczaka z Barchlina podstępnie zrabowano a potem zabito w Herten, gdzie był na robocie.

Z obczyzny. Z Saksonii piszą do „Wiar. Polsk.“: Co rok to więcej rodaków na stały pobyt przybywa w te strony. Dawniej niemal wszystko pracowało tylko w roli, a ci Rodacy na zimę wracali do domu. Liczba tych jednak, którzy i zimę tu spędzają, pracując głównie w różnych fabrykach coraz to się zwiększa. W obec tego też coraz to dotkliwiej odczuwamy tu brak stałej opieki duchownej. Saksonię objeżdża wprawdzie jeden lub dwóch misyonarzy, ale ci raz lub dwa razy do roku zwykle latową porą przybędą, odprawią nabożeństwo, wygłoszą jedno lub dwa kazania i słuchają spowiedzi, lecz potem już nie o nich nie słyszemy, w innym czasie w żaden sposób do spowiedzi w języku ojczystym przystąpić nie możemy. Skutki takiego sieroctwa coraz to widoczniejsze się stają i jeżeli władza duchowna rychło nie zaradzi naglącej potrzebie, wtedy coraz większa oziębłość szerzyć się tu będzie.

Rozmaitości.

W Korei panuje zwyczaj, iż po zachodzie słońca i w nocy wolno tylko kobietom ukazywać się na ulicy, mężczyznom jest to wzbronione pod karą cielesną, a nawet pod karą więzienia. W Korei więc

mogą kobiety bezpiecznie wracać ze spóźnionych wizyt od przyjaciółek, bez narażenia się na spotkanie jakiego Don Juana

Ciekawe widowisko. Korespondent jednego z pism niemieckich z Indji wschodnich opowiada o ciekawem widowisku, którego był świadkiem w Benares na początku listopada. Pani Besant, przywódczyni religijnej sekty w Indjach, miała odczyt w willi księcia; następnie fakir indyjski zaklinał ogień i odejmował mu moc niszczącą. Zapowiedź takiego widowiska ściągnęła tłumy ciekawych. Do rowu, głębokości 5 stóp, fakir rzucił porąbane drzewo tamaryksu. Drzewo płonęło, ogień wciąż podsycany buchał płomieniem; rów zapełnił się szczelnie węglami. Na znak, dany przez fakira, wystąpił zasęp Coorgów (mieszkańców prowincji Coorg, na południowo-zachodniem wybrzeżu Indji); kobiety nosły w ręku lub na głowie „chiragsy“ (lampki gliniane); mężczyźni zbrojni w miecze, puszczały się w pływ wśród spiewów i wrzasków, inni łupali orzechy kokosowe i wrzadzili modły. Robiło to wrażenie gromady szaleńców. Na dany sygnał, wszyscy umilkli i stanęli jak wryci. Fakir głosem potężnym oznajmił, że ogień już zaklęty i kto chce, może po nim chodzić bez szwanku. Początkowo nikt się nie odważył; wreszcie wystąpił jeden i rzeczywiście przeszedł wśród płomieni, które go nawet nie parzyły; za nim poszli inni, wszyscy — bez żadnej dla siebie szkody. Widząc to jeden z obecnych Europejczyków, zdjął buty i wstąpił na węgle rozżarzone — nie uczuł nawet gorąca. Po godzinie fakir oświadczył, że ogień odzyskuje moc odjętą. Jakoż wrzuciono kawał drzewa, który natychmiast spłonęło. Poprzednio płomienie lizały tylko ludzi i przedmioty nie pożerając ich wcale. Świadkami tego dziwnego widowiska, oprócz tłumy krajowców, byli Europejczycy, a między innymi porucznik Olcott, hrabina Wachtmeister, dr. Richardson, dr. Pascal (Francuz), prof. Mulvany i wielu innych. Fakir sam nie wchodził w ogień; był tylko widzem, na równi z innymi. Znany jest w Benares pod nazwą Junjum-Baba.

Na czytelnie ludowe

złożyli: z D. Kronowa pp. Piotr Kielich i Józef Lobert po 50 fen., Jan Klimek 40 fen., Marcin Dukat, Neumann, Michał Benor i Szczepan Woelki po 30 fen., Józef Pernak, Zientara i August Wypych po 20 fen., Andrzej Radke 10 fen. Razem 3,30 m. — Z Dużego Lamkowa: Franciszek Szczepański 1,50 m., Jan Suraj, Wawrzyniec Nerowski i Fręczkowski po 50 fen., Waleśkowski 30 fen., Antoni Braun 25 fen., Józef Foczki, Krajewski, Jan Knobel, Franciszek Czuka i Katarzyna Brosch po 20 fen. Razem 4,55 m. — Z Starego Wartemberka: Franciszek Brosch, Józef Borchert i Józef Kiszporski po 1 marce, Karol Langwald i Ignacy Geta po 50 fen., Jan Lehmann 30 fen. Razem 4,30 m.

Od redakcyi.

— Do Linowa. Takich listów, w których się korespondent nie podpisze, wogóle nie umieszczamy. Zresztą już pisaliśmy, że nie możemy umieszczać narzekań na gospodarzy, ani na robotników, bo z tego przyszłoby do prostych kłótni, a na to w Gazecie nie ma miejsce.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 28 stycznia 1899.

| | |
|--------------------|--------------|
| Pszenica | 6,75—0,00 m. |
| Zyto | 5,60—5,72 m. |
| Jęczmień | 0,00—0,00 m. |
| Owies | 3,00—3,28 m. |
| Grech | 0,00—0,00 m. |

(Spóźnione).



W niedzielę, dnia 22 stycznia wieczorem o godzinie 10, zmarł po długich cierpieniach, kilkakrotnie zasilony Sakramentami św., nasz ukochany teść i ojciec

Wawrzyniec Geta

w Nerwiku. Pogrzeb odbył się w czwartek, 26-go stycznia w Gilawach.

W smutku pogrążeni
zięć i córka Szczepańscy
w Lamkowie.

Karty pocztowe

z podobiznami

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3*, puszcza w obieg nader ciekawą kolekcję pod tytułem „**Wielcy i sławni ludzie Polski**“.

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości w historii lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcji podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnym.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogicznego znaczenia z bogactwem wiedzy nie tylko młodzieży ale i dorosłych W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie Polski“, które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycji naszego pisma.

Niniejszem pozwalam sobie uniżenie donieść o przeniesieniu mego

specjalnego składu garderoby męskiej i chłopięcej, połączonego z handlem sukna i buksinu

z ulicy Górnej do własnego domu w ulicy Prostej (Richtstr.) nr. 2,

naprzeciw braci pp. Simonsohn. — Prosząc o zaszczytowanie mnie, jak dotychczas, pełnym zaufaniem w moim nowo urządzonym i powiększonym składzie, zapewniam, że starać się będę rzetelną i uważną usługą zjednać sobie coraz więcej odbiorców.

B. JACOB, ulica Prosta nr. 2.

Specjalny skład garderoby dla mężczyzn i chłopców, handel sukna i buksinu, artykuły męskie.

Zakład wykonywania eleganckiej garderoby męskiej podług miary.

Drogerya

apteki pod „Orlem“
Rynek nr. 2

poleca

Świece ołtarzowe

z czystego wosku, po
bardzo tanich cenach.

Dalej:

farby, laki, pędzle,
pokosty (fyrnys), kleje
itd. wszystko we wyborowym
gatunku i po jak najtańszych
cenach.



Swiece ołtarzowe

z czystego wosku, funt 1,60 m.
poleca

Drogerya „Minerwa“
(właściciel **Berthold Milde**)
obok kupca p. A. Black.

Świece kościelne

poleca tanio

E. Kuhnigk, ulica Prosta.

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa
(Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po
lewej stronie) poleca swój wielki
skład wszelkiego gatunku

**mebli, luster i
towarów wyściełanych**

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie

Górne przedmieście 5. l.
piętro.



Zegarki kieszonkowe
i ścienne

reperuje i czyści tanio

Jan Lehmann,
ulica Koronna (Kronenstrasse) 21.



Ucznia

do mego składu towarów kolo-
nianych i destylacji przyjmę
zaraz.

H. Schoeneberg, Olsztyn.

1 lub 2.

UCZNI

w naukę krawiectwa przyjmie
zaraz lub później

A. Kiewicz,
ulica Szańcowa 29.

2 do 3 uczni

którzy mają chęć wyuczyć się
malarstwa, może się każdego cza-
su zgłosić.

J. Rastemborski,
mistrz malarski w Olsztynku
(Hohenstein O-Pr.)

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla
niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutzacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD
składający się z przeszło
60 sztuk

**trumien metalowych
i drewnianych**,
wielkich i małych, w każ-
dej formie i wystawie, wy-
bite i natychmiast gotowe
do wzięcia po cenach tak
tanich, jak nigdzie.



Swiece kościelne

we wszystkich wielkościach po-
leca po jak najtańszych cenach

Berliński dom towarowy

M. Fischer,
ulica Prosta 10.



UCZNI

w naukę kowalstwa i kołodziej-
stwa przyjmie zaraz

G. Reitzug,

fabryka pojazdów, ulica War-
szawska 25.

Szopeę

z balów, z tremplem, 25 metrów
długa, 8 metrów szeroka, jeszcze
w dobrym stanie, z powodu bu-
dowy większej, ma tanio na sprze-
daż do rozebrania

J. Barwiński,
w Dużej Purdzie.